

Tęsknię za ładem

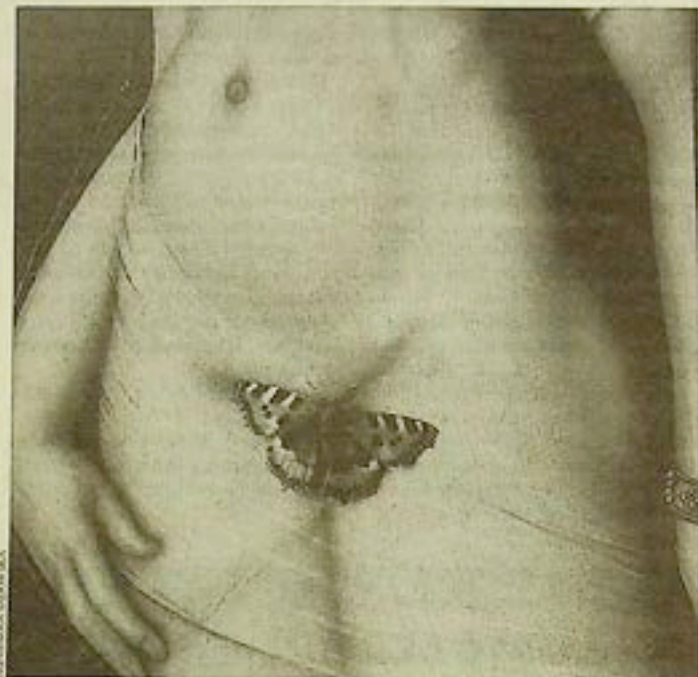
KULTURA. Spotkanie z Leszkiem Mądzikiem

Gdy Leszek Mądzik mówi – wszyscy skrzętnie notują. Gdy Leszek Mądzik patrzy – ze ścian spadają obrazy. Skądinąd – jego własne.

Taki właśnie zabawny epizod ubarwił wczorajszy wieczór w kawiarni Fama, którego gościem był Leszek Mądzik, legendarna już postać polskiego teatru. Spotkanie z twórcą Sceny Plastycznej KUL i wernisaż wystawy jego fotografii (na zdjęciu) otworzyły XV Dni Sztuki Współczesnej, organizowane przez Białostocki Ośrodek Kultury.

Miłośnicy estetyki Mądzika powinni być usatysfakcjonowani. Mogli spotkać się z nim osobiście, w holu kina Forum zobaczyć jego fotografie, będące płótnem licznych podróży oraz plakaty do najrozmaitszych przedsięwzięć kulturalnych. Wreszcie mogli wysłuchać wykładu Danuty Kuźmickiej z PAN.

– Scena Plastyczna KUL to zjawisko tak jedyne i specyficzne, że wymyka się wszelkiej próbie hierarchizowania. Docekalono się recenzji w kilkunastu krajach świata – opowiadała Kuźmicka. – Pisałi o niej teoretycy teatru, filozofowie, krytycy. Funkcjonuje już 30 lat i niezmiennie otwiera nowe, wspaniałe perspektywy rozważań. Mądzik zawsze szuka drogi połączenia wymiaru duchowego i fizycznego. Porusza tematy graniczne: narodziny, śmierć. W niezwyklej i bardzo



Jedna z prac Leszka Mądzika pokazywana na jego białostockiej wystawie

charakterystycznej oprawie plastycznej pokazuje zmaganie się człowieka z losem. Oglądając jego spektakle jesteśmy pogrążeni w pewnej rzeczywistości. Mamy okazję do kontemplacji, na którą zazwyczaj nie mamy czasu.

Teatr Mądzika Kuźmicka nazwała teatrem znaków. Mówiła:

– Jest w nim światło i ciemność. Błyszczące przedmioty i płaskie. Aktor i zwój materii. W takiej siatce kontrastów i jakości zmuszeni jesteśmy do myślenia w kategoriach ogólnych – tłumaczyła. – Mądzik penetruje i analizuje rzeczywistość. Z czasem odchodzi od człowieka, ale drąży zagadnienie istniejącego świata materii. W niektórych spektaklach pokazywanie pewnych stanów odbywa się na granicy naszej percepcji. W końcu już sami nie wiemy, czy to, co widzimy, jest strugą wody czy mieniącym się materiałem. Uświadamiamy sobie, jak kruche i wątpliwe jest nasze poznanie i jak często ulegamy złudzeniu. Teatr Mądzika uczy nas pokory i poczucia ograniczoneści.

Wykładowi przysłuchiwał się Mistrz: – Hmm... Nie miałem pojęcia, że to, co robisz, da się tak ładnie uporządkować. Dowiedziałem się o sobie naprawdę wiele ciekawych rzeczy – podsumował.

– W pana spektaklach pojawia się wizja okrucieństwa, bólu, samotności. Czy jest pan pesymistą? – pytał Szymon Holownia, prowadzący spotkanie dziennikarz „Gazety Wyborczej”.

– Hmm. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że jestem optymistą, czerpiącym optymizm z ludzkiego dramatu – mówił Mądzik. – Każdy mój spektakl jest wyrazem tęsknoty za ładem. Chciałbym znaleźć równowagę, wyrwać coś z tajemnicy o człowieku. Wszystko po to, by w momencie, kiedy przyjdzie koniec – z pokorą na ten koniec wyrazić zgodę.

Zanim w życiu Mądzika pojawił się teatr, na pierwszym planie było malarstwo. Teraz trudno w to uwierzyć, ale nie przyjeżdżo go do kilku akademii sztuk pięknych, choć zdawał tam pięciokrotnie. (Paradoksem jest fakt, że po latach jedna z tych uczelni przyznała mu tytuł profesora.)

– Może zabrzmiało to śmiesznie, ale do tej pory mam kompleks. Nie mogę w sobie zabić pragnienia i tęsknoty za tym, że nie udało mi się studiować malarstwa – mówił Mądzik. – Jednak los jakoś tak cudownie wszystko poprowadził, że mogę robić coś, co kocham. Kiedy przed trzydziestu z górą latami znalazłem się na KUL-u, przytargałem ze sobą kilka takich niechcianych obrazów. I tu pierwsza cudowność. Gdy reżyserująca „Wandę” Norwida Irena Byrska zobaczyła moje obrazy, powiedziała: „Znajdźcie mi tego człowieka”. Moje malowanie tak ją ujęło, że zaprzęgnęła mieć taką scenografię, coś w stylu ikony. Nie znalazłem się zupełnie na scenografii, ale ją zrobiłem.

Po spektaklu posypały się nagrody. Jednak nie dla reżysera, a dla scenografa. Potem była praca dla Mieczysława Kołarczyka (Teatr Rapsodyczny), teatru Gong 2. I kolejne nagrody. Aż w końcu przyszła refleksja: „Czy z samej scenografii nie da się zrobić teatru?”

Dało się. I to ze skutkiem niezwykłym. Mądzik każdy spektakl buduje z nowymi aktorami.

– Mobilizuje mnie ich totalna witalność i bezradność. Dzięki niej unikam rutyny – mówił Mądzik. – I dobrze. Bo tak naprawdę nic innego prócz teatru nie potrafię robić.

MONIKA ŻMIJEWSKA

Najnowszy spektakl Sceny Plastycznej KUL „Wędrownie” – już w sobotę w sali VIII LO (ul. Piastowska 5) o godz. 16 i 20